

Polityka

WARSZAWA

T. Nr 13 31-03-2001

AFISZ

NA SCENIE

↑ BEZTLENOWCE

Po sukcesach „Nocy Helvera” przyszła pora na kolejny utwór najpopularniejszego obecnie dramaturga polskiego Ingmara Villqista. „Beztlenowce” wystawił łódzki Nowy, dwa dni później realizacja autorska trafiła na afisz warszawskich Rozmaitości, zaś telewizyjne widowisko Łukasza Barczyka pokazano w ramach Studia Teatralnego Dwójki. „Beztlenowce” to cykl miniatur o ludziach przyciśniętych do ściany – przez los, winy, skłonności, fantomy psychiczne. Pozbawionych oddechu. Autor zostawił reżyserom możliwość dowolnego tasowania jednoaktówek prosząc jedynie, by kończyć „Lemurami”: naiwnym, wmawianym sobie przez bohaterów marzeniem o szczę-

py zawodowców, młodszych i starszych. Przed nim nowe wyzwanie: pełnospektaklowa sztuka, którą sam wyreżyseruje w poznańskim Polskim. Czekamy. (js)



© TEATR NOWY W ŁODZI

ściu. Nie posłuchali go ani Barczyk, ani Łukasz Kos w Nowym, który od tego razu zaczął spektakl, kończąc przynębiającym obrazem matki szukającej syna na zbliżającą się śmierć. Na łódzkiej inscenizacji zaciążyło jednak nie tyle przeźmienie obrazu, ile sama koncepcja zlania aż pięciu etiud (w oryginale porozielanych, osobnych) w jedno uniwsum. Zaowocowało to powierzchownością, rozproszeniem uwagi widza; pogubiło się parę dobrych ról (rewelacyjny w dyskretniej precyzji rysunku psychologicznego Wojciech Błach). Może korzystniej byłoby skupić się na mniejszej liczbie fabuł i na drążeniu w głąb, tak jak zrobił to autor w Rozmaitościach, reżyserując jedynie jedną opowieść – o parze gejów usiłujących, niemal na granicy hysterii, ratować nieustannie zagrożony związek. Powstało staranne studium, ze świetnymi rolami Jacka Poniedziałka i Marka Kality. Głębi czytania tekstu od Villqista, inscenizatora-amatora mogłyby się uczyć zastę-